WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 4 LISTOPADA 1935. | CENA 10 GROSZY | Nr. 308

Łódź 4-XI-35 A

ANTINI EDEN objąć ma stanowisko ministra spraw zagranicznych w zreorganizowanym gabinecie angielskim.

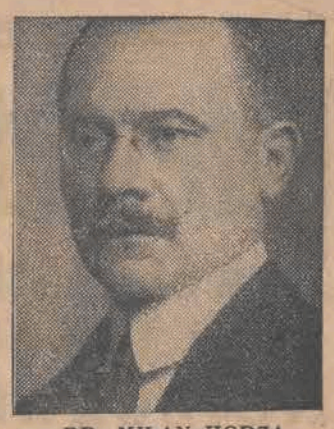

DR. MILAN HODZA mianowany został premjerem nowego rządu czechosłowackiego.

Abisyńczycy cofają się bez oporu

Oddziały włoskie zajęły Haussien i posuwają się w kierunku Makalle

Włosi posługują się przeważnie tankami

Ofenzywa włoska na froncie erytrejskim

Asmara, 4 listopada.

(PAT) Specjalny korespondent PAT'a na froncie erytrejskim donosi, **iż Haussien, położone na połowie drogi pomiędzy Adigratem a Makalle zostało zajęte przez włoski korpus wojsk tubylczych.**

Gen. de Bono osobiście obserwował ruchy wojsk. Posuwające się na południe wojska włoskie muszą walczyć z wielkiemi trudnościami terenowemi, **nie napotykając jednakże żadnego oporu ze strony abisyńczyków, którzy bez walki cofają się.** Koncentracja wojsk abisyńskich odbywa się w Daleu.

Paryż, 4 listopada.

(PAT) Wznowiona wczoraj ofenzywa na Makalle rozpoczęła się przed wschodem słońca o godz. 2-ej. Na przedzie pojażały oddziały askarysów, następnie tanków, kolumny wojsk regularnych oraz oddziały czarnych koszul.

Loty wywiadowcze samolotów włoskich nie stwierdziły nigdzie obecności większych formacyj abisyńskich. Zauważono jedynie kilka gniazd karabinów maszynowych oraz parę dział przeciwlotniczych.

Minister Ciano, który brał udział w lotach wywiadowczych, twierdzi jednakże, iż niemożliwem jest z całą stanowczością stwierdzić obecność wojsk abisyńskich, które przenoszą się z miejsca na miejsce w nocy, a w dzień ukrywają się, wykorzystując nierówności skalistego terenu i parowy gorskie.

Wobec tego, iż włosi posługują się wielką ilością tanków, nie należy liczyć się z poważniejszym oporem.

Ras Gugsa towarzyszy wojskom włoskim. Wiadomość, iż jest ich przewodnikiem została jednakże zdementowana.

Przygotowania do obecnej ofenzywy trwały 3 tygodnie. Przewieziono na teren działań wojennych 10 tys. ton środków żywności i amunicji. **W tym celu uruchomiono 3.500 samochodów ciężarowych.**

Addis Abeba, 4 listopada.

(PAT) Kawalerja włoska posuwa się na południe od góry Hussa Ali. Prawdopodobnie celem jej będzie osiągnięcie linji kolei żelaznej. Wkrótce mają się do niej przyłączyć wojska zmotoryzowane.

Na froncie południowym panuje spokój. Deszcz, który padał od kilku dni czyni zupełnie niemożliwą działalność tanków i samochodów pancernych.

Wojsko i samoloty w walce z bandytami

Meksyk, 4 listopada.

(PAT) Wojska federalne w stanie Jalisco stoczyły walkę z grupą 150 bandytów.

Akcja wojsk była wspomagana przez samoloty. Jest to już druga bitwa stoczona przez wojska z tą samą grupą bandytów. Szef bandy zbiegł. 28 bandytów poległo.

Powrót monarchji w Grecji

posiada ścisły związek z wojną afrykańską i wymierzony jest przeciw Włochom

Paryż, 4 listopada

(Pat) „Le Jour" twierdzi, **iż istnieje niewątpliwy związek pomiędzy wojną włosko - abisyńską a przywróceniem monarchji w Grecji.**

Dziennik pisze: Należy stwierdzić, **że zamach stanu Kondylisa oraz plebiscyt w Grecji nastąpiły w chwili, kiedy strategiczne znaczenie wybrzeży greckich uzyskało dla Anglji niebywałą wartość.**

Obecnie na morzu Śródziemnem rozwija się działalność, skierowana **przeciwko faszystowskiemu imperjalizmowi.** Anglja tworzy prawdziwą koalicję, wzmacniając swą dawną przyjaźń z Portugalją przez coraz bardziej wzrastającą współpracę Hiszpanji i zapewniając sobie poparcie Grecji.

„Echo de Paris" przyznając, iż Włochy popełniły błąd, twierdzi, iż Francja nie powinna jednakże ponosić jego konsekwencyj.

„Le Matin" pisze: Polityka angielska w czasie ostatnich obrad genewskich dzięki wytrwałym wysiłkom Francji znalazła zdaje się wyjście, które pozwoli uniknąć brutalnego konfliktu z Włochami.

Grecja wypowiedziała się za monarchją

Ateny iluminowane. — Król wraca do kraju

Ateny, 4 listopada.

(PAT) Agencja ateńska donosi, iż rezultaty plebiscytu stwierdziły prawie jednomyślność narodu greckiego w sprawie przywrócenia monarchji.

Kondylis oświadczył przedstawicielom prasy, iż pomyślne wyniki plebiscytu przeszły najśmielsze oczekiwania.

Ateny, 4 listopada.

(PAT) Chociaż obliczenie głosów nie zostało jeszcze zakończone, według ateńskiej agencji nie ulega wątpliwości, że za przywróceniem monarchji wypowie się 95 procent głosujących. Ulice Aten i innych miast były już wieczorem iluminowane, domy przybrano flagami.

Król Jerzy dowiedział się o wynikach plebiscytu w Londynie, gdzie bawi dotychczas. Przypuszczalnie opuści on Anglję po upływie 15-tu dni i powróci do Grecji.

Antwerpja, 4 listopada

(PAT) Nacjonaliści flamandzcy po odbytem zebraniu zorganizowali pochód, który podążył w kierunku Berchem.

Po drodze manifestanci zostali napadnięci przez socjalistów i komunistów. Doszło do długotrwałej bójki. Policja wspomagana przez żandarmerję przywróciła w końcu spokój.

5 osób jest ciężko rannych.

Dziś proces wspólników Stawiskiego

Proces, którego przebieg śledzi cała Europa

Paryż, 4 listopada.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed sądem w Paryżu sensacyjny proces przeciwko spólnikom słynnego oszusta, Stawiskiego. Od czasu słynnej afery panamskiej jest to największa tego rodzaju sprawa we Francji. Główny bohater tej afery, Stawiski, nie żyje już, albowiem zginął od kuli rewolwerowej po wykryciu zamachu.

Ogółem na ławie oskarżonych zasiadło 21 oskarżonych, spólników Stawiskiego. Broni ich 51 adwokatów. — Przed trybunałem przesunie się 121 świadków oskarżenia i 150 świadków obrony. Jak wiadomo, oszustwa Stawiskiego polegały na wypuszczeniu fałszywych bonów w Bayonne, wskutek czego przywłaszczył on sobie kilkaset miljonów franków.

Przemysłowcy łódzcy w Warszawie

Konferencja w ministerstwie opieki społecznej

Łódź, 4 listopada.

(k) Dziś, o godzinie 11-ej przed południem rozpoczęła się w ministerstwie opieki społecznej konferencja mająca na celu zlikwidowanie zatargu, w przemyśle włókienniczym po wypowiedzeniu umowy zbiorowej przez związek włókienniczego przemysłu zarobkowego.

W konferencji udział biorą: przedstawiciele min. opieki społecznej, główny inspektor pracy inż. Klott, przedstawiciel łódzkiej okr. insp. pracy p. insp. Rutkiewicz oraz delegacja związku przemysłowców zarobkowych z Łodzi.

Głównym tematem jednostronnej konferencji jest sprawa wypowiedzenia umowy zbiorowej i skutków jakie mogłoby to wypowiedzenie za sobą pociągnąć. Główny inspektor pracy inż. Klott dążyć będzie do zażegnania zatargu.

Jeszcze dziś wieczór delegacja łódzka powróci z Warszawy.

Krwawe starcia na pograniczu Sowietów i Mandżurji

Grupa koreańczyków usiłowała wykoleić pociąg rosyjski

Moskwa, 4 listopada.

(PAT) Agencja Tassa donosi: Według informacyj, jakie nadeszły z Chabarowska, 26 ub. m. na terytorjum sowieckie **przedostała się grupa 6-iu uzbrojonych koreańczyków, pochodzący z Mandżurji.**

Grupa ta w pobliżu stacji Połtawka spotkała się z oddziałem straży granicznej sowieckiej. Bandyci stawili opór straży granicznej, która chciała ich zatrzymać i rozpoczęli ogień.

W rezultacie strzelaniny 2-ch koreańczyków zostało zabitych a2-ch rannych. Pozostali dwaj zbiegli, ale natknęli się na inny oddział straży granicznej i ponownie rozpoczęli ogień.

Odpowiadając na strzały bandytów straż graniczna jednego z nich śmiertelnie raniła, drugi zdołał zbiec. **Na miejscu zajścia znaleziono wielką ilość broszur kontrrewolucyjnych, 2 browningi, 2 mauzery, klucze do rozkręcania szyn oraz przyrządy do wyrywania śrub, za pomocą których szyny są umocowane do pokładów.**

Wszystko to świadczy, iż celem bandytów było uszkodzenie linji kolejowej, łączącej Grodekowo z Władywostokiem.

Podejrzenie to jest potwierdzone przez zeznania rannych i zatrzymanych bandytów, stwierdzające, iż banda ich została zorganizowana przez jeden z organów wojskowych mandżurskich i była wysłana na terytorjum sowieckie, w celu uszkodzenia linji kolejowej i spowodowania wykolejenia pociągu.

Ten sam wojskowy organ mandżurski zorganizował drugą bandę z 7 czy 8 osób, która miała wkroczyć na terytorjum sowieckie w 5 — 6 dni po powrocie pierwszej bandy.

Moskwa, 4 listopada.

(PAT) Załoga statku „Sownarkom", na pokładzie którego nastąpiła eksplozja nafty, składała się z 5-iu osób. 4 marynarzy zginęło na miejscu w chwili eksplozji, piąty został uratowany i w stanie poważnym odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce jednak zmarł.

Niewidzialny miljoner, który unika ludzi...

Nawet matka młodego magnata finansowego nie zna adresu swego syna.—Pracownicy nie widzieli nigdy swego szefa.

Najbogatszy i najoryginalniejszy obywatel angielski.

(z) Przed dwoma laty zmarł sir John Ellerman, **najbogatszy obywatel angielski.** Zmarły zostawił w spadku swemu 23-letniemu synowi Sir Johnowi Reeves Eellermanowi majątek, przedstawiający wartość **17 miljonów funtów.** W miesiąc po śmierci ojca młody miljoner ożenił się. Nowozaślubieni spędzili miodowe miesiące w willi w Castbourne— i od tej pory Ellermanowie stali się

dla towarzystwa londyńskiego nieuchwytni.

Sir John, szef największego koncernu okrętowego świata, unika nietylko towarzystwa lecz i świata handlowego, reprezentowanego przez londyńskie City. Nawet ci wszyscy, którzy pomagają młodemu magnatowi w prowadzeniu jego olbrzymie przedsiebiorstwa, mało o nim wiedzą.

Trudno o człowieka bardziej ekscentrycznego, o ile chodzi o unikanie ludzi. Sir John jest człowiekiem o wybitnych zdolnościach i wielkiej ogładzie towarzyskiej. A mimo to prowadzi on tryb życia całkowicie odosobniony. **Dwie tylko osoby, prócz żony, oczywiście, wiedzą, gdzie Ellerman mieszka. Są to jego ojciec chrzestny i sekretarz osobisty. Nawet matka jego nie zna adresu domu Ellermanów.**

Młoda para posiada trzy domy, dwa na wsi i jeden w Londynie. Posiadłości ziemskie Ellermana znajdują się w obrębie 100 mil od Londynu; dom jego w stolicy położony jest we wschodniej dzielnicy miasta. Ponieważ jednak nie różni się on od innych domów, położonych w tej samej dzielnicy, przeto nikt nie wie, gdzie mieszkają Ellermanowie.

Multimiljonerzy angielscy spędzają tylko 3 miesiące w roku w mieście, a pozostałe 9 miesięcy mieszkają na wsi. W Londynie chodzą do teatrów, na koncerty i do kin, tak samo jak inni śmiertelnicy. Lady Ellerman spotyka się z przyjaciółkami w mieście, odwiedza je nawet, lecz **nigdy nie przyjmuje nikogo u siebie.**

Sir John w pewnych okresach codziennie zjawia się w swem biurze; nieraz przechodzą jednak tygodnie, zanim się raz ukaże. **Wszystkie sprawy załatwia przez swego sekretarza. Kilku zaledwie pracowników wielkiego koncernu Ellermana wie, jak szef ich wygląda. A ci znają go tylko z widzenia, gdyż nigdy nie mieli sposobności zamienienia z nim kilku słów.**

Abstrahując od dziwactwa, które każe szukać Ellermanowi samotności we dwoje, jest on bardzo **obrotnym kupcem który okazał się pod każdym względem godnym następcą swego wielkiego ojca.** Wszystkie nici rozległych jego interesów znajdują się w rękach Ellermana. **Zna on na pamięć nazwy swych okrętów i rozkład ich jazdy..** Nie ulega nawet wątpliwości, że od śmierci Sir Ellermana jr., przedsiębiorstwo doznało większego jeszcze rozkwitu.

Najbogatszy człowiek Wielkiej Brytanji nie odbył jeszcze nigdy podróży na żadnym ze swych statków. Młody bogacz wiele czyta, interesuje się zoologją,odbywa chętnie dłuższe spacery, gra na fortepjanie i sam kieruje swą piękną maszyną wyścigową. **Ellermanowie nie trzymają nawet szofera.** Żona zdziwaczałego miljonera w zupełności podziela jego upodobania i tak samo jak on unika rozgłosu. Dlatego też małżeństwo to jest bardzo szczęśliwe.

Zaimprowizowany koncert genjalnego więźnia

Niezwykły wirtuoz wprawił w zdumienie radjosłuchaczy i dyrekcję radja. — Tajemniczy Chińczyk w więzieniu hiszpańskiem

(z) Więzienia hiszpańskie, które jeszcze w połowie ubiegłego stulecia uchodziły za najstraszniejsze instytucje karne świata, posiadają obecnie **wszystkie nowoczesne urządzenia.** Więźniowie korzystają z najdalej posuniętych ulg i udogodnień; we wszystkich celach zmontowane są **odbiorniki radjowe,** które w znacznym stopniu łagodzą samotność i oderwanie od świata zewnętrznego.

W ostatnich dniach wydarzył się w jednym z prowincjonalnych zakładów karnych ciekawy wypadek.

Do więzienia w Saragossie odstawiony został chiński handlarz wędrowny, który wędrował z miasta do miasta ze swym skromnym dobytkiem, — składającym się z drobiazgów sztuki szyperskiej. Spędziwszy 8 dni w areszcie, Chińczyk poprosił o rozmowę z naczelnikiem więzienia.

Gdy go doprowadzono do naczelnika, aresztant poprosił, aby udzielił mu zezwolenia na **urządzenie koncertu fortepianowego dla radjo - stacji w Angorze.** Dyrektor myślał początkowo, że więzień jest niespełna rozumu, jednakże pod wpływem jego silnych próśb zgodził się na dokonanie próby.

Chińczyka odprowadzono pod silną eskortą do studja, gdzie zadziwił wszystkich swem **wirtuozowskiem odtworzeniem rapsodji Liszta.** Transmisja zwykłego programu została przerwana i dyrektor więzienia zapowiedział, że chiński więzień odegra szereg utworów muzycznych.

Zaimprowizowany koncert wzbudził **entuzjazm zarówno wśród słuchaczy, jak i wśród dyrekcji radja.** Do dyrekcji studja poczęły napływać liczne listy z prośbą o urządzenie powtórnego koncertu z więźniem chińskim. Ze względu na jego wybitny talent odtwórczy, naczelnik więzienia pozwolił na drugi jego występ.

Tymczasem władze zainteresowały się dziwnym artystą i poleciły rychłe przeprowadzenie dochodzenia, które ma ustalić, czy Chińczyk jest winien zarzucanego oszustwa, czy też, jak twierdzi, padł **ofiarą fatalnego zbiegu okoliczności.**

Również zgłosił się do dyrekcji więzienia szereg mecenasów sztuki, którzy wyrazili gotowość kształcenia chińskiego artysty, zdradzającego niezwykły talent.

Może więc nastąpi powtórzenie wypadku, że artysta wprost z celi wstąpi na podjum koncertowe. Jak wiadomo bowiem,**wybitny skrzypek, Paganini, trzymany był w więzieniu pod zarzutem popełnienia morderstwa z zazdrości, zanim rozpoczął swą wielką karjerę artystyczną.**

Zatarg o obuwie Józefiny Baker

Skarga o odszkodowanie ofiary katastrofy samochowej spowodowanej przez znakomitą „gwiazdę"

(z) Znakomita „Czarna Venus" wyjechała niedawno do Ameryki, gdzie otrzymała doskonałe engagement. Przed opuszczeniem Paryża **Józefina Baker udzieliła swemu adwokatowi pełnomocnictwa na bronienie jej w szeregu spraw, wytoczonych przeciwko czarnej tancerce.** — M. in. adwokat Józefiny Baker będzie musiał występować w obronie swej klijentki w procesie, wytoczonym jej przez znanego paryskiego **mistrza szewskiego.** „Mistrz" ten dostarczył tancerce całego kompletu najrozmaitszych pantofli i bucików, w których czarna piękność paradowała na przedstawieniach operetki „Kreolka" w jednym z teatrów paryskich. Artystka uważa, że rachunek, wyrażający się imponującą cyfrą **kilku tysięcy franków, powinna zapłacić dyrekcja teatru, ponieważ obuwie było przeznaczone dla sceny i stanowi część garderoby teatralnej.**

Jednakże dyrekcja teatru również odmówiła zapłacenia rachunku, twierdząc, że wykonawczyni głównej roli sama winna pokrywać należność za obuwie.

Dalej dyrekcja wyjaśniła, że zapłaciła niedawno 4000 franków **dostawcom kwiatków Józefiny Baker i więcej nie ma zamiaru za nią płacić.**

Główną pretensję wniósł jednak pewien inżynier, którego żona **padła niedawno ofiarą zderzenia z kierowanem przez Józefinę autem.** Jadąc z mężem samochodem, „Czarna Venus" wskutek nieumiejętnego kierowania wpadła na jadący naprzeciw samochód, w którem siedział inżynier wraz z żoną. **Józefina Baker z prawdziwem poświęceniem pielęgnowała swą ofiarę, która doznała kontuzji i złamania nogi. Wzięła też na siebie koszty leczenia inżynierowej i zwróciła wartość zniszczonego w katastrofie auta.**

Przed samym odjazdem artystki inżynier wniósł przeciwko niej skargę do sądu, motywując ją tem, że w stanie zdrowia jego żony nastąpiło pogorszenie, wymagające dalszej przewlekłej kuracji. Inżynier domaga się od czarnej gwiazdy **dodatkowego wpłacenia pokaźnej sumy.**

Jak widać, Józefina Baker ma niemało kłopotów...

Psiarnie i kabiny telegraficzne...

Do czego służą nadprogramowe kominy na statkach

Niekiedy okręty mają po kilka kominów, z których jedne są **właściwemi kominami,** inne zaś są tylko imitacjami kominów, a służą do najrozmaitszych celów. I tak np. **„fałszywy komin" statku Normandja będzie służył za pomieszczenie dla psów, zabranych przez pasażerów w podróż morską.** Na jednym ze statków Twa Cunard Line **fałszywy komin służy za kabinę telegraficzną.**

W kominach tych często znajdują się również składy sprzętu okrętowego.

Wielu pasażerów zadaje sobie pytanie, poco buduje się wogóle „fałszywe kominy". Przed wojną, gdy kompanje okrętowe prowadziły ze sobą zażartą walkę konkurencyjną, reklamowały one swe statki w ten mniej więcej sposób.

„Podróżujcie tylko naszym okrętem. Ma on 4 kominy, podczas gdy inne mają ich tylko 3".

Pasażerowie mieli, oczywista, większe zaufanie do okrętu, który ma tyle kominów. Sczasem przyzwyczajono się podróżować okrętami o wielkiej liczbie kominów, tak jakby to gwarantowało całkowite bezpieczeństwo.

Odtąd żadna szanująca się kompanja okrętowa nie spuszcza na wodę statku bez nadprogramowego komina. an. he.

Fortuna kołem się toczy

Brat ostatniego cesarza Austrji dyrektorem sanatorjum

Panująca w całym świecie kryzys nie oszczędza członków najstarszych rodów arystokratycznych, a nawet rodzin panujących.

Ostatnio donoszą z Wiednia, że arcyksiążę **Maksymiljan Habsburg, rodzony brat ostatniego cesarza Austro-Węgier Karola — został dyrektorem sanatorjum.**

Sanatorjum to znajduje się w miejscowości Kaltenleutgeben i zostało założone drugiej połowie ubiegłego stulecia przez profesora Winternitza, twórcę nowoczesnej hydroterapji. Należało ono do wdowy po profesorze Winternitzu i ostatnio zostało zakupione przez angielsko - węgierskie konsorcjum, którego członkiem jest arcyksiążę Maksymiljan.

Konsorcjum to zamierza całkowicie zmodernizować zakład. Godną uwagi jest okoliczność, że 2 czy 3 lata temu arcyksiężniczki z rodziny Habsburgów, córki b. wielkiego księcia Toscany — Leopolda, również nabyły instytut hydroterapeutyczny w miejscowości Gastein koło Salzburga.

Krowy na oficjalnym bankiecie...

Menu składało się z... trawy i wody

Spośród zwierząt, które zyskały sławę w historji, wyróżniają się **gesi kapitolińskie i rzymska wilczyca.** Ameryka znalazła coś nowego mianowicie krowy.

W jednym z najelegantszych hoteli nowojorskich odbył się oficjalny **lunch dla uczczenia powrotu admirała Byrda z wyprawy polarnej. Wśród zaproszonych znalazły się również... dwie krowy.**

Poczciwe te zwierzęta zyskały sobie dozgonną wdzięczność uczestników wyprawy, którym dostarczały mleka podczas długich miesięcy antarktycznej nocy.

Ofiarowano im godny rogaciezny poczęstunek. Pośrodku sali ustawiono **stół, na którym położono duże potężne porcje świeżej trawy i dwa wiaderka wody z lodu.** Dla uczczenia ich udziału w wyprawie nazwano je wiele mówiącemi imionami mianowicie „Iceberg i Foremost Southern Maid".

Lukullusowa uczta w Londynie

Jest jeszcze na świecie wielu ludzi tak bogatych, że nie wiedzą poprostu co robić z pieniędzmi. Do nich należy niewątpliwie niejaki Ejnar Dessau, z pochodzenia Duńczyk, zamieszkały w Londynie.

Ostatnio Dessau, chcąc pochwalić się przed swymi gośćmi znakomitością duńskiej sztuki kulinarnej, wpadł na oryginalny pomysł. Zaprosił on **1600 osób na wspaniałą ucztę, której poszczególne potrawy kazał sprowadzić z Danji samolotami.**

Dwuch kucharzy pojechało do Kopenhagi aeroplanem specjalnie w tym celu, aby tam na miejscu ugotować jedzenie.

an. he.

Tajemnica abisyńskiego jeziora Tana

Gigantyczny zbiornik wód wśród niedostępnych szczytów górskich. Tylko trzech Europejczyków zwiedziło ten najczarowniejszy zakątek kuli ziemskiej

Tam, gdzie spoczywają szczątki królów Etjopji

(sb) Gdy Abisynja stanie się bardziej cywilizowana, gdy pokryje się gęstą siecią linji kolejowych i autostrad, wówczas *jedynym celem wycieczek zamorskich Europejczyków, wybierających się w okolice południowe, będzie Jezioro Tana.*

Nazwa ta była wielokrotnie wspominana w związku *z zatargiem włosko-abisyńskim.* Jezioro Tana jest ważnym punktem strategicznym i gospodarczym, albowiem stąd wypływają wody, które tworzą potem *Niebieski Nil.* To olbrzymie zbiorowisko wody jest *siedem razy większe niż jezioro Bodeńskie.* Zajmuje ono *3630 kilometrów kwadratowych i mieści w sobie siedem miljardów tonn wody. Narazie jednak jest Tana niedostępne.* Tylko niewielu ludzi widziało te okolice. Nawet Abisyńczycy, mieszkający w Addis Abebie, nigdy nie udają się w te strony. Cały miesiąc trzeba jechać końmi ze stolicy Abisynji, by dotrzeć do Tana. Cały tydzień trwa potem jazda do granicy Sudanu.

Jezioro Tana wznosi się na wysokości *1755 metrów ponad poziomem morza.* Jest to olbrzymie zbiorowisko wód, *zamkniętych między niedostępnemi wysokiemi szczytami górskiemi.*

Jezioro Tana jest wielką milczącą tajemnicą. Olbrzymie wody w ciągu całych stuleci nie są poruszane żadną burzą lub wiatrem. Wysokie szczyty zasłaniają powierzchnię jeziora przed najmniejszym nawet wietrzykiem, tak że w ciągu całego roku *nie tworzy się na nim najmniejsza nawet fala.*

Na Tana znajduje się wiele wysepek. Gdy w roku 451 uznano w Egipcie wiarę koptyjska za heretycką(wielu mnichów koptyjskich zbiegło na południe i do Abisynji. Pobudowali oni wówczas na wysepkach na jeziorze Tana klasztory, których ruiny istnieją do dnia dzisiejszego. W klasztorach tych spoczęło na wieczny spoczynek *wielu królów etjopskich oraz najwyższych kapłanów koptyjskich w Abisynji.* Niewątpliwie dla archeologów stanowią te klasztory wielkie pole do badań naukowych.

Drobne rzeczki i strumyczki, wijące się w niewidzialnych wąwozach wlewają stale swoje wody do tego potężnego zbiornika. W jednem miejscu jezioro Tana zwęża się do szerokości pół kilometra i wypływa w formie niewielkiego strumyka. Nie w tem miejscu zaczyna się jednak Niebieski Nil. Wody Tana tworzą w jego pobliżu inne, mniejsze skupienia wód. Stąd znów spływa sześć drobnych strumyczków, które potem łączą się w rzekę długości 25 kilometrów i szerokości 180 metrów.

Potem rzeka ta wpada w wąwóz, szerokości zaledwie sześciu metrów. *Tutaj wody z hukiem i łoskotem przewalają się, aż wreszcie wypływają w formie szerokiej rzeki. I tu właśnie zaczyna się Niebieski Nil.*

Nad wąwozem wznosi się niewielki mostek kamienny, zbudowany przed 300 laty przez Portugalczyków, którzy pierwsi przybyli do Abisynji. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu tylko *trzech Europejczyków zwiedziło te okolice.* — Opowiadają oni, że okolice jeziora Tana należą do *najpiękniejszych w świecie.* Niestety, są to czarowne zakątki, które nie prędko będą mogły być udostępnione szerokim rzeszom turysów.

UWAGI OBYWATELA

Izby pracy

mają doniosłe zadania do spełnienia

Sprawa utworzenia Izb Pracy wejść ma niebawem pod obrady rządu. Utworzenie Izb Pracy jest bowiem — zdaniem czynników rządowych — nieodzownym warunkiem wzmocnienia samorządu gospodarczego i stworzenia naczelnej organizacji gospodarczej, któraby była wyrazem zsynetyzowanych problematów gospodarczych Państwa, a więc **powstrzymywała przeciwstawianie zadań rolnictwa — przemysłowi, przemysłu — pracy.**

O izbach pracy, o potrzebie ich zorganizowania wiele już pisano i mówiono w Polsce. Utworzenie izb pracy stanowi **jeden z bardzo ważnych postulatów świata pracy.** Z pojęciem izb pracy wiąże się bowiem wpływ pracowników i robotników na cały szereg zagadnień natury społeczno-gospodarczej.

Naogół pracownicy i robotnicy traktują izby pracy jako instytucję, która będzie miała **charakter przedstawicielstwa i obrony ich interesów,** która, czy to w formie wpływu na ustawodawstwo, czy też bezpośrednio będzie starała się poprawić ich sytuację w państwie. Ale jest to pogląd, **zwężający zakres działania i charakter izb pracy.** Już samo określenie izb pracy, jako samorządu gospodarczego pracowników, przesądza w dużej mierze o ich kompetencji.

Czas już skończyć z fałszywym, a rozpowszechnionym dotychczas poglądem, że zagadnienia pracy należą jedynie do kategorji t. zw. **spraw społecznych, które mają inny zupełnie charakter i są mniej ważne, niż zagadnienia gospodarcze.**

„Praca jest podstawą bogactwa Rzeczypospolitej" mówi Konstytucja Rzeczypospolitej. Praca jest jednym z najważniejszych czynników gospodarczych, stanowi poważne zagadnienie państwowe i musi być rozważana przedewszystkiem pod tym kątem widzenia, a nie jako jednostronny problemat pewnej grupy społecznej.

Utworzenie izb pracy jest — zdaniem rządu — niezbędnym warunkiem stworzenia naczelnej organizacji samorządu gospodarczego, nie mniej bowiem ważne jest **uzgodnienie zadań rolnictwa z zadaniami przemysłu,** jak i tego ostatniego z zadaniami pracy. Są to równorzędne czynniki gospodarcze i tylko jednakowe ich traktowanie pozwoli na racjonalny i dobry rozwój gospodarstwa narodowego.

Austrjackie izby robotnicze zabierają głos we wszystkich sprawach, dotyczących przemysłu, rzemiosła, handlu, transportu, które bezpośrednio lub tylko pośrednio dotyczą spraw robotników i pracowników.

Izby pracy są naturalnymi obrońcami interesów świata pracy, jak izby przemysłowo-handlowe — interesów przemysłu i handlu i izby rolnicze — interesów rolnictwa. Ale pozatem każda z tych izb ma i musi mieć wpływ na całokształt życia gospodarczego kraju, winna dążyć do uzgadniania sprzecznych interesów różnych grup na zasadach zupełnego ich równouprawnienia i wspólnego interesu państwa.

Przez utworzenie izb pracy uzyska świat pracy właściwą pozycję gospodarczą i należne mu miejsce w ogólnej organizacji **społeczno-państwowej.**

Taniec widm w Filharmonji

Maraton tańca na wytrzymałość jest grą na najniższych instynktach!

Już 90 godzin trwa ten szaleńczy taniec

Łódź, 4 listopada.

(k) Już piąty dzień trwa „Maraton tańca" na wytrzymałość w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza 20. Przeszło 90 godzin kilkanaście par krąży po parkiecie, tańcząc przy dźwiękach zmieniającej się co kilka godzin orkiestry.

Na twarzach tancerzy i ich partnerek **znać zmęczenie,** a mimo to nie przerywają swego opętańczego tańca, pragnąc za wszelką cenę zdobyć nagrody. Jedni są bardziej wytrzymali i **chociaż nogi ciążą jak ołów, z uśmiechem na twarzy suną po wyfroterowanej posadzce.**

Już 6 par zrezygnowało z konkursu. Po kilkunastu godzinach zeszli z estrady i oświadczyli, że mają dość tańczenia. Jedną parę **trzeba było dorożką odwieźć do domu, tak ich wyczerpał ten konkurs.**

Udaliśmy się do „Filharmonji", aby obejrzeć ten konkurs. Zobaczyliśmy **ludzi - widma o pobladłych, jakby nie z tego świata twarzach,** zroszonych potem. Tancerze mają duży zarost, bo od kilku dni nie golili się.

Suknie tancerek są zmietoszone, marynarki ich partnerów wygniecione w niemożliwy sposób. **Kobiety tańczą w sandałach na gołych nogach.** Każda para posiada numer. Po tych numerach rozpoznaje się uczestników konkursu, bo nazwisk ich nikt nie zna. Zgłosili się incognito, nie chcąc afiszować się. Znęciły ich nagrody, dające w sumie około 5,000 zł.

Jedna para **wyraźnie opada z sił. — Partnerka słania się na nogach i tancerz z trudem utrzymuje ją w osłabionych ramionach, które odmawiają posłuszeństwa.**

„Taniec widm", szaleńczy taniec ludzi, którzy dla zdobycia pieniedzy ryzykują swoje zdrowie. Nikt nie myśli o przerwaniu tańca, krążąc niezmordowanie po parkiecie. Odnosi sie wrażenie, że **tancerze i tancerki nie słyszą melodji i nogi poruszają się jakby wprawiane w ruch specjalnym mechanizmem.**

Orkiestra przestaje grać. Krótka przerwa posiłkowa. **Słaniając sie na nogach schodzą widma z parkietu,** zbliżają się do stolików i ciężko opadają na przygotowane krzesła. Z trudem połykają podany przez znajomych posiłek. **Ołowiane powieki zamykają się. Ogarnia ich sen. Ale nie pozwalają im zasnąć, bo równałoby się to przerwaniu konkursu.**

I znowu orkiestra zaczyna grać. I znów widma zaczynają nadludzkim wysiłkiem utrzymując równowage.

Publiczność bawi sie doskonale. Gdy któraś z par przystanie na chwilę dla nabrania tchu rozlegają się zaraz okrzyki:

— Bez pucu! Tańczyć dalej!

A widma tańczą...

Na marginesie tego konkursu należy stwierdzić, że maraton tańca na wytrzymałość **jest imprezą godną potępienia.** Nie chodzi tu bowiem o wykazanie się dobrym tańcem, ale poprostu o **danie publiczności widowiska w rodzaju walki byków.**

Uczestnicy tego konkursu meczą się i znoszą nieludzkie cierpienia poto tylko, aby inni mogli oglądać ich i cieszyć się, siedząc wygodnie w krzesłach. **Jest to gra na najniższych instynktach.** Dziwić się tylko należy, że organizatorzy tej imprezy otrzymali na nią pozwolenie!

Zamach samobójczy

(gr) — W dniu wczorajszym targnął się na życie **37-letni Aleksander Rutkowski, zam. przy ul. Stefana 15.**

Desperata znaleziono w mieszkaniu w stanie dość poważnym. Zawezwano pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził **otrucie sublimatem.**

Kiedy dyżurny lekarz wraz z sanitarjuszami przystąpił do ratowania desperata, **Rutkowski stawił gwałtowny opór i przeszkadzał w akcji ratunkowej,** gdyż oświadczył, że **dłużej żyć nie chce i dlatego nie pozwala na ratowanie go.**

Niedoszłego samobójcę pozostawiono pod opieką rodziny na miejscu. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została narazie ustalona.

MEMORJAŁ WOZNICOW DO MINISTERSTWA

Proszą o poddanie ich specjalnemu egzaminowi

Łódź, 4 listopada.

(k) W dniu wczorajszym do ministerstwa opieki społecznej oraz do ministerstwa komunikacji wysłany został **charakterystyczny meomrjał łódzkich woźniców i stangretów.**

Woźnice i stangreci zgrupowani w Chrześcijańskiem Zjednoczeniu Zawodowem, wszczęli ostatnio akcje na terenie urzędu wojewódzkiego, domagając się **utworzenia specjalnej komisji egzaminacyjnej, która bedzie kwalfikować poszczególnych kandydatów oraz poddania wszystkich woźniców i stangretów specjalnemu egzaminowi.**

Chodzi mianowicie o to, że w Łodzi jest wielu woźniców i stangretów, nie posiadających odpowiedniego przeszkolenia, którzy **źle wywiązują się ze swych obowiązków i narażają ogół powożących na przykrości i straty moralne.**

Ponieważ urząd wojewódzki orzekł, iż nie może w tej sprawie wydać odpowiedniego zarządzenia, memorjał przesłano do obydwu ministerstw, prosząc o wydanie odpowiednich zarzadzeń.

„CHIŃSKIE NOCE" W „TABARINIE".

W pięknie urządzonym i reprezentacyjnym lokalu nocnym naszego miasta w „Tabarinie" odbywa się od 1 listopada doskonały program, w którym udział biorą najlepsze siły artystyczne.

Sensacją programu są występy fenomenalnego duetu Overbury, popisującego się w tanecznо-akrobatycznych numerach, stojących na wysokim poziomie artystycznym.

Drugą sensacją programu jest duet Lewandowskich, znanych w Polsce tancerzy akrobatycznych, którzy wstępnym bojem zdobyli sobie serca naszej publiczności.

Programu dopełniają występy tancerki Leszko i Agi Renee, doskonałej w swym tańcu charakterystycznym.

Mimo znacznych kosztów związanych ze sprowadzeniem takiego doskonałego zespołu, ruchliwa i wytrawna dyrekcja „Tabarinu" zaangażowała jeszcze znaną tancerkę wiedeńską Kolin, której debjut w Łodzi odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Dziś odbędzie się o 5,15 fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing. Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota, która powiększyła swój repertuar o kilka najnowszych przebojów muzycznych.

Jutro t. j. we wtorek odbędzie się wspaniała zabawa p. t. „chińskie noce", w związku z czem wnętrza lokalu zostaną **ozdobione oryginalnemi wschodniemi dekoracjami.**

Z dnia

Fałszywe pieniądze
powodem licznych zatargów

Prawdziwą plagą uczciwych ludzi są fałszywe pieniądze. Na tem tle często zdarzają się wypadki, że właściciel fałszywego banknotu, czy też podrobionej monety odprowadzany jest do komisarjatu, jako groźny przestępca.

Po dochodzeniu okazuje się, że nie wiedział o tem, iż pieniądz jest fałszywy i chciał go wydać w zupełnie dobrej wierze.

Gorzej jeszcze bywa, gdy pieniądz wydaje się podejrzany i nie można stwierdzić, czy jest on fałszywy. Często bowiem dobre i autentyczne monety posiadają niewłaciwy dźwięk wskutek wewnętrznych pęknięć. Mimo to jednak zdarza się, że pieniądze te są niszczone, co naraża właścicieli ich na straty.

Ponieważ na tem tle dochodzi do licznych zatargów, opracowywany obecnie jest specjalny projekt rozporządzenia, który położy kres tym nieporozumieniom i nie będzie narażał właścicieli podejrzanych ale autentycznych monet na straty.

W wypadkach, gdy nie będzie można stwierdzić z całą stanowczością, że pieniądz jest fałszywy, zwracany on będzie właścicielowi, który będzie mógł wyrównać stratę u poprzedniego właściciela pieniądza.

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK, dnia 4-go listopada.

12.15—13.25: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego.
13.30—14.30: Piosenki ludowe o motywach ludowych (płyty). 14.30—15.12: Przerwa.
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30— 16.00: Melodje romantyczne (płyty).
16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego—lektor dr. Jan Piprek.
16.15—16.40: Koncert muzyki lekkiej w wyk. zespołu Tadeusza Seredyńskiego.
16.40—17.00: „Chiński serwis" — skecz podług Hugh Conway'a w opracowaniu N. Linxa. Transmisja ze Lwowa.
17.00—17.15: „W drodze do własnego domu" — pogadanka — wygłosi Wanda Woytowicz-Grabińska.
17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersze A. Asnyka.
17.20—17.50: Pieśni w wykonaniu Ireny Bardy (msopran) oraz muzyka z płyt).
17.50—18.00: Pogadanka Brunona Winawera.
18.00— 18.30: Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny.
18.30—18.40: Rozmowa z małymi radjosłuchaczami — (skrzynka dla dzieci) — przeprowadzi Zofja Kotlarska.
18.40—18.45: Pogadanka p. t. „Tydzień Polskiego Białego Krzyża"—wygłosi Janina Kaiserbrechtowa.
18.45—19.10: Organy Wurlitzera, theola i ksylofon (płyty).
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—20.30: Audycja żołnierska.
20.30—20.45: F. Poulenc: Trio na fagot, obój i fortepian. Wykonawcy: Ignacy Rosenbaum, Seweryn Śnieckowski, Leon Szulc.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.30: Piosenki w wyk. chóru Dana.
21.30—22.00: „Współczesny Kraków literacki"— audycja w opracowaniu Kazimierza Czachowskiego (transm. z Krakowa).
22.00—23.00: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. M. Jonasówny (fortepian).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

WIEDEŃ. Ludowa muzyka austrjacka.
MOSKWA (Kom.). „Wesoła wojna" — operetka Straussa.
BRUKSELA Franc. Koncert Chopinowski.
KOLONJA. Koncert solistów.
HAMBURG. Cześć mistrzom niemieckim", koncert ork. i solistów.
WROCŁAW. Wesoła aud. poniedziałkowa.
KOENIGSWUST. „Cyrulik wioskowy" — komedja muz. Schenka.
LIPSK. Koncert wieczorny.
MONACHJUM. Wielki wesoły wieczór.
FRANKFURT. Utwory Beethovena.
BUDAPESZT. Koncert ork.
BERLIN. Muzyka popularna.
OSLO. Recital skrzypcowy.

Pomoc zimowa dla najuboższych

Akcja komitetu pomyślana jest w ten sposób, aby żaden zubożały i bezrobotny nie cierpiał głodu w najcięższym okresie

Łódź, 4 listopada.

(v) Pan Wojewoda łódzki Hauke Nowak **podpisał już nominacje członków Obywatelskiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym.** Na czele Komitetu, w skład którego wchodzi 70 przedstawicieli różnych warstw społecznych, **stoi p. prezydent miasta inż. Głazek,** którego zastępcą mianowany został p. **wiceprezydent Pączek.**

Komitet zbierze się w najbliższych dniach na specjalnem posiedzeniu, na którem omówione zostaną **szczegóły akcji pomocy najbiedniejszym w okresie zimowym.**

Nad całością akcji pomocy **czuwa p. Wojewoda Hauke Nowak,** który opracował specjalne instrukcje ramowe. W okresie zimy, wszyscy bezrobotni, którzy wyczerpali swój okres zasiłkowy, względnie którym zasiłki ustawowe nie przysługują i nie przysługuje również prawo korzystania z pomocy doraźnej, **wspomagani będą przez Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym.**

Komitet miejski podzielony zostanie na kilkanaście podkomitetów dzielnicowych, opiekujących się niezamożnymi ze swojej dzielnicy. Pomoc udzielana będzie przeważnie **w naturze, przez rozdawnictwo artykułów żywnościowych:** względnie, jak to miało częściowo miejsce w roku ubiegłym — **obiadów.**

Jednocześnie członkowie komitetu zajmą się **zbiórką na rzecz zasilenia funduszów komitetu** u zamożniejszych mieszkańców naszego miasta. Prócz zbiórek publicznych przeprowadzane będą również stałe zbiórki niepsujących się **produktów i odzieży.**

Komitet zwróci się **do właścicieli ziemskich z prośbą o udzielenie kartofli i warzyw, do młynarzy z prośbą o mąkę i kaszę, do rzeźników z prośbą o mięso i tłuszcze.** Akcja komitetu zakrojona jest na szeroką skalę i pomyślana w ten sposób, ażeby **żaden zubożały i bezrobotny nie cierpiał głodu w najcięższym okresie zimowym.**

Inauguracyjne posiedzenie Komitetu odbędzie się w dniu 8 listopada b. r. o godzinie 16 w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego.

Aresztowanie w Łodzi oszusta

który nabrał wierzycieli na kilka tysięcy złotych. — Sensacyjna afera właściciela sklepów w Radomiu

Łódź, 4 listopada.

(k). **W Łodzi aresztowany został kupiec radomski Szwarcberg, który dopuścił się sensacyjnej afery.**

Szwarcberg posiadał w Radomiu 2 duże sklepy spożywcze i utrzymywał rozległe stosunki handlowe z szeregiem dostawców, od których kupował towar. Ostatnio **wziął na kredyt znaczne ilości artykułów spożywczych,** oświadczając, że należność pokryje w najbliższych dniach.

Gdy jeden z dostawców udał się onegdaj do Szwarcberga, **stwierdził z przerażeniem, iż wyprowadził się on i zlikwidował obydwa sklepy spożywcze**

Wiadomość o ucieczce kupca radomskiego **wywołała w całem mieście wielkie wrażenie, gdyż został on winien kilka tysięcy złotych rozmaitym agentom i dostawcom.** Złożono zameldowanie do policji a jednocześnie wierzyciele — wszczęli na własną rękę śledztwo.

Dozorca domu, w którym Szwarcberg mieszkał, **oświadczył, że kupiec uciekł do Lublina.** Okazało się jednak, że był to **sprytny manewr, gdyż Szwarcberg w istocie przyjechał do Łodzi a dozorcy kazał umyślnie wprowadzić w błąd swych wierzycieli.**

Jeden z nich Najdik przyjechał wczoraj do naszego miasta i odnalazł Szwarcberga, ukrywającego się u swych krewnych zamieszkałych przy ul. Cegielnianej.

Oszusta aresztowano i odesłano do Radomia.

Roboty zabronione kobietom i młodocianym

Kontrola zakładów przemysłowych w Łodzi

Łódź, 4 listopada.

(k) — Do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi nadeszło wczoraj rozporządzenie ministerstwa, zawierające **spis robót wzbronionych młodocianym i kobietom, zatrudnionym w przemyśle włókienniczym.**

Nie wolno zatrudniać robotnic po 6 miesiącu ciąży przy selfaktorach a młodocianych nie wolno zatrudniać **przy rozpakowywaniu, sortowaniu i oczyszczaniu surowców z wyjątkiem świeżej pranej wełny.**

Poza tem wzbronione są dla młodocianych następujące roboty: regeneracja surowców włókienniczych i odpadków, przeróbka surowców, poprzedzająca przędzenie do robót przy gremplarce z wyjątkiem przeróbki świeżej pranej wełny, wyrób waty, prace w pomieszczeniach, gdzie odbywa się farbowanie surowców lub wyrobów włókienniczych, wyrób filcu, oczyszczanie silnie pylących maszyn włókienniczych, ścinanie przy wyrobie pluszów i aksamitów, przeróbka włókien azbestowych i wyrób tektury lub tkanin.

Inspektorzy pracy **skontrolują wszystkie zakłady przemysłowe celem stwierdzenia, czy wszędzie przestrzegane jest powyższe rozporządzenie ministerstwa opieki społecznej.**

Pośrednictwo Pracy Młodocianych w Łodzi

nie może być uruchomione wskutek braku kierownika

Łódź, 4 listopada.

(v) Biuro Pośrednictwa Pracy w Łodzi, przeprowadziwszy się do nowego lokalu przy ulicy Moniuszki 8, **rozszerzyło znacznie swój zakres czynności,** wprowadzając szereg udogodnień zarówno dla poszukujących pracy, jak i dla pracodawców. W szczególności rozbudowany został i udoskonalony **dział pośrednictwa służby domowej,** o czem niedawno pisaliśmy.

Biuro Pośrednictwa Pracy, postanowiło również wprowadzić specjalny **dział pośrednictwa młodocianych.**

Dział ten, postawiony na odpowiednim poziomie, jest dla Łodzi bardzo ważny, gdyż młodociani kierowani do pracy według specjalnych uzdolnień i zamiłowania, stworzyliby w przyszłości **kadry wykwalifikowanych i zamiłowanych w swej pracy robotników.**

Spomocą służyć miała miejska poradnia psychotechniczna, która podjęła się **badania młodocianych i określania specjalnych zdolności.**

Doniosłe plany Biura Pośrednictwa Pracy nie mogą być zrealizowane wskutek **braku zrozumienia potrzeb Łodzi przez władze centralne Funduszu Pracy w Warszawie,** które odmawiają powiększenia wydatków o 200 zł. na pensję dla wykwalifikowanego i odpowiedzialnego kierownika Biura Pośrednictwa Pracy młodocianych. Drobna oszczędność zahamowała doniosłą inicjatywę władz lokalnych.

Poradnik astrologiczny

4 LISTOPADA 1935 R.

W dniu dzisiejszym działają pomyślnie wpływy dla sztuki i techniki. Koło godz. 9-ej rano dobrze jest rozpoczynać nowe interesy i ubiegać się o posady w bankach i urzędach. Od godz. 10-ej do godz. 13-ej narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi i przełożonymi. Jest to nieodpowiednia pora do zawierania umów i rozpoczynania procesów. Zaraz po godz. 13-ej dobrze jest wyruszać w podróż morską i kupować i sprzedawać domy i grunty. Następny okres do godz. 16-ej przyniesie różne zawikłania i ujemne wpływy dla nowych poczynań. Okres ten sprzyja natomiast załatwianiu interesów handlowych mających związek z żeglugą, dziennikarstwem i metalami. Następne godziny przyniosą miłe niespodzianki i wzruszenia w związku z najbliższą rodziną. Szczególnie pomyślny jest ten okres dla młodzieży szkolnej i kobiet urodzonych w listopadzie. Koło godz. 19-ej działają niepomyślne wpływy dla marynarzy i osób mających styczność z morzem. Nie należy wtedy załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Wieczór zapowiada się pomyślnie, przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie teatrem i muzyką.

Dziecko dziś urodzone — poważne, pracowite, skąpe, zamiłowane do chemji i matematyki, uparte, okaże mało pociągu do małżeństwa, posiada zdolności kupieckie, życie pełne walk.

Bezpłatne świadectwa szkolne

(k) Do wszystkich zawodowych szkół w Łodzi nadeszło onegdaj zarządzenie ministerstwa oświaty **o bezpłatnem wydawaniu świadectw szkolnych.**

Mając na uwadze, że do szkół zawodowych uczęszczają przeważnie dzieci mniej zamożnych rodziców, ministerstwo poleciło kierownikom szkół zawodowych, aby świadectwa wydawane były bezpłatnie.

Bez opłat wystawiane będą świadectwa zawierające wykazy postępów zarówno półroczne jak i roczne.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 3
DZIŚ PO RAZ OSTATNI!
HARRY BAUR stworzył najwspanialszą kreację przewyższającą „Dawida Goldera" w filmie
„Gra Zmysłów"
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.
Nadprogram „M O S K W A" wytw. Sowkino.
Anons. Następny program KAPRYS HISZPAŃSKI z Marleną Dietrich.
Pocz. o godz. 3
KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

59

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu sie bardzo dobrze.

Po jego „śmierci" Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Łubkowski opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta spotyka się ze Zrębskim — począł się narkotyzować, stając się bezwolnem narzędziem w rękach przewrotnej kochanki — Wernerowej.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrębski).

Rogosz pobiegł do Wernera zapytać o listy, ale ten odpowiedział mu, że o niczem nie wie. Spotkawszy towarzysza celi, przestępcę Birunia, Rogosz prosi go, aby mu pomógł w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztyletem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z mężowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Spotkawszy Birunia, udał się z nim do restauracji, prosząc go, aby „zaopiekował" się Elżbietą. Biruń zabiera Elżbietę Wernerową do siebie.

I oto najzupełniej nieoczekiwanie zbudziły się w nim jakieś dziwne uczucia, obce dotychczas zatwardziałemu sercu zbrodniarza... Zrobiło mu się nagle żal tej sponiewieranej kobiety, na której twarzy malował się bezbrzeżny smutek.

— Szkoda jej, szkoda... — pomyślał. — Niby wygląda na bogatą, a taka zmizerowana, jakby od kilku dni nie jadła... Musiał jej ten Frankenstein dać porządną szkołę — chłop to twardy i nie zna litości... — Zerknął znowu okiem na jej twarz. — A może ona i doprawdy głodna?... Trzeba zapytać...

Zdobył się na odwagę i po dłuższym namyśle zapytał:

— Trzebaby było coś zjeść, no nie?

Elżbieta drgnęła.

— Co pan mówi?...

— Że niby wartoby coś przekąsić...

— Ach, prawda... — Przypomniała sobie, że od kilkunastu godzin nie miała nic w ustach i poczuła gwałtowny głód. Odruchowo zajrzała do torebki, ale stwierdziła, że ma zaledwie kilkadziesiąt groszy. — Nie mam pieniędzy... — powiedziała jakby do siebie.

— To nic, proszę pani... Ja mam... Pójdziemy do „Kacapa"... Tam dają fajno jeść...

— Wszystko mi jedno gdzie... Niech pan prowadzi...

Uśmiech zadowolenia przemknął po grubych wargach Birunia.

— Ale pojedziemy dryndą, bo to daleko stąd, dobrze?...

— Dobrze... — skinęła Elżbieta apatycznie głową.

Była tak zrezygnowana, tak przytłoczona ostatniemi przeżyciami, że możnaby jej teraz z równem powodzeniem zaproponować, by skoczyła do Wisły.... Zgodziłaby się tak samo...

Rozdział 55.

Dama w spelunce

Nietrudno wyobrazić sobie poruszenia, jakie zapanowało w knajpie „Kacapa", gdy drzwi się otworzyły i do wnętrza weszła elegancka pani w popielicowem futrze, zajmując miejsce przy jednym ze stolików...

Od czasu istnienia tej spelunki nie wydarzyło się tu nic podobnego, to też nie należy się dziwić, że Kacap, pijąc za bufetem piwo, wypuścił z rąk potężny kufel i otworzył szeroko oczy z niezwykłego zdumienia.

— Co za czort? — mruknął do siebie. — Zmyliła adres, czy co?...

Zdziwienie jego doszło do zenitu, gdy stwierdził, że towarzyszem bogatej damy jest Biruń... Niemniej od gospodarza byli zaskoczeni tem wszystkiem jego stali goście.

Przy stoliku pod oknem siedzieli dwaj mężczyźni, którzy poprzedniej nocy ścigali Birunia z nożami w rękach... Oni byli wręcz osłupieni.

— Widzisz? — szepnął jeden z nich, szczupły o ospowatej twarzy. Nazywał się Feliks Rózga.

— Przecie nie jestem ślepy... — odparł jego towarzysz, znany wśród swej sfery z przezwiska „Japoniec".

Obaj skierowali nienawistne spojrzenia na Birunia i zamilkli...

„Japoniec" popijał powoli piwo, zamyśliwszy się nad czemś... Potem zabębnił palcami po stole i mruknął do siebie:

— To nic... Co mamy z nim załatwić, to załatwimy...

Rzekłszy to, odwrócił znowu głowę i spojrzał na swego wroga. Rózga gładził długo swoją podziobaną twarz, wreszcie powiedział:

— Skąd Biruń do takiej damy?... Myślę i myślę, a nie mogę zrozumieć...

— I ja jestem na to za głupi... — odparł „Japoniec", wzruszając ramionami.

Tymczasem Biruń nalał dwa kieliszki wódki i, podnosząc swój do wysokości ust, rzekł z uśmiechem do Wernerowej:

— Żeby się pani lepiej działo... Cyk...

Uderzyło to ją. Zmarszczyła brwi i zapytała:

— A czy dzieje mi się źle?...

— Myślę, że tak... — wypalił Biruń. Chciał jeszcze coś powiedzieć na ten temat, ale ugryzł się w język, bo pomyślał, że nie powinien mówić źle o Frankensteinie. — Cyk... — powtórzył tylko i wlał wódkę do gardła.

Elżbieta wychyliła również swój kieliszek, straciwszy odrazu zainteresowanie dla tego, co wyrwało się z ust jej towarzysza.

Tkwiła jeszcze nadal w stanie apatji, nerwy miała przytępione, nieczułe na zewnętrzne podniety... Nawet niezwykłe bądź co bądź otoczenie, wśród którego się znalazła, nie potrafiło wzbudzić w niej najmniejszej ciekawości.

— Napije się pani jeszcze? — zaproponował Biruń, odzyskawszy już po pierwszym kieliszku pewność siebie. — Niema na świecie takiego zmartwienia, żeby nie rozpuściło się w wódce... —Napełnił kieliszek i znowu: — Cyk!...

— Dobrze pan mówi... — odgarnęła włosy z czoła i desperackim ruchem sięgnęła nagle po szklankę, która stała na stole. — Nalej pan w to wódki, żebym poczuła odrazu smak...

— Fajno!... Już się robi...

Przytknęła pełną szklankę do ust i wychyliła całą zawartość, nie zmrużywszy nawet oczu.

„Japoniec", który ją obserwował zdala i który był nieraz świadkiem podobnych wyczynów pijackich, nie mógł wyjść z podziwu i trącił łokciem swego towarzysza.

— Widzisz, Felek, jak ona żłopie wódę?...

— Widzę, ale nie to mnie obchodzi... Djabli mnie biorą z ciekawości, co to za jedna i w jaki sposób Biruń ją sobie przygadał... Dowiem się może od „Kacapa"...

Podniósł się z miejsca i podszedł do bufetu.

— Nie wiesz pan, co to za jedna? — zagadnął właściciela knajpy.

— A skąd ja mogę wiedzieć? Patrzę i dziwię się tak samo, jak pan...

— To znaczy, że Biruń pierwszy raz z nią tu przyszedł...

— No, chyba... Ale kobitka —klasa, co?...

— Fajna... Tylko sobie myślę, że takie w policji za żeńskich agentów służą.

— W policji?... — W oczach „Kacapa" błysnął niepokój. — Może być... — dodał po chwili namysłu.

— Toby znaczyło, — ciągnął Rózga z ponurym wyrazem twarzy — że Biruń jest kapuś...

— Kto wie? Może i tak...

Felek Rózga wrócił do stolika wolnym, ciężkim krokiem.

Uwagi Birunia nie uszło bynajmniej poruszenie, jakie wywołała wśród gości jego towarzyszka. Z uśmieszkiem na grubych wargach, potoczył wzrokiem po knajpie i w tej chwili zauważył swoich wrogów. Odruchowo sięgnął do kieszeni, w której tkwił nóż sprężynowy, ale zorjentował się, że nie pora teraz na takie porachunki. Zwrócił tedy spojrzenie na Elżbietę. Była już pijana i nuciła półgłosem jakąś piosenkę.

— No, i miałem rację? — rzekł do niej. — Wódka dobrze robi...

— Tak... Wie pan teraz jest mi już wszystko jedno, co się ze mną stanie... I czy Artur do mnie wróci, czy nie... Pal sześć... Grunt to dobry humor, prawda? I przyjemne towarzystwo — takie, jak pańskie... Dobry musi być z pana chłopak, lepszy niż Frankenstein... Napijemy się jeszcze?... Niech się pan nie boi, bo ja mam drugi pierścionek, widzi pan?... Załatwię u kelnera...

— O, przepraszam, kobieta nie płaci.

— Jak mi wesoło... Jak wesoło... — wykrzykuje Elżbieta, przeskakując z tematu na temat.

— No, chyba.. — przytakuje Biruń i spogląda pełnym zachwytu wzrokiem na jej pięknie zaróżowioną -twarz. —Ach, jaka pani ładna!.. — wyrywa się nieoczekiwanie z jego ust.

Aż sam się przeraził tego, co powiedział i zapłonił się jak dziewczyna. On, Biruń, notoryczny przestępca, o sercu kamiennem, nieczułem.

— Podobam się panu? — zmrużyła Wernerowa kokieteryjnie oczy.

— Tak... — wybełkotał strudem.

— A wie pan, że i z pana ciekawy typ... — przyjrzała mu się uważnie. — Nie jest pan ładny, prawda, ale to nieważne... Ma pan coś pociągającego w twarzy — męskość i siłę. — I znowu zbo czyła z tematu. Rozejrzała się dokoła ciekawie, jakby dopiero przyszła, poczem zapytała:

— A co to za ludzie? Nie weszłabym tu sama za żadne skarby...

— Różni ludzie... Tak samo jak w każdej knajpie...

— Typki, jakby z filmu kryminalnego... — Potarła dłonią rozpalone czoło. —Wie pan, wyjdźmy na powietrze... Gorąco mi, duszno...

— Jak pani chce... — zgodził się Biruń odrazu i skinął na kelnera. Uregulował rachunek i wstał pierwszy z krzesła: — No, to chodźmy!...

— Chodźmy!...

Wyszli z knajpy, odprowadzani ciekawemi spojrzeniami gości.

Elżbieta stawiała niepewne kroki, chwiejąc się na nogach. Więc ujęła Birunia pod ramię, a on aż zadrżał od jej dotknięcia... Czuł jak go ogarnia piekący ciało płomień, jak ręce zaczynają mu drżeć, niczem w gorączce...

Nieśmiało, bokiem — patrzy na piękną panią, która oparła teraz głowę na jego ramieniu i przymknęła powieki... Wyglądała tak, jakby spała, chodząc... Potem odpięła futro, mimo, że chłód jest przejmujący...

I Biruń widzi opięte jedwabnym swetrem kształty, obnażoną smukłą szyję...

— Pani śpi? — pochylił ku niej twarz i niby przez nieuwagę musnał ustami kosmyk jej jasnych włosów, wymykających się spod kapelusika.

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi, natomiast miał wrażenie, że wargi kobiety rozchyliły się na chwilę w lekkim uśmiechu. Wówczas rozejrzał się dokoła, jakby chciał sprawdzić, czy nikt ich nie podgląda... Dla pewności postanowił wejść do mrocznej wnęki bramy, obok której przechodzili.

Elżbieta nie otwierała oczu... Mimo ciemności, Biruń znowu zauważył uśmieszek na jej ustach... Nie panując już nad zmysłami, pochylił się nagle nad śpiącą i przytknął delikatnie wargi do jej policzka. Odurzył go zapach perfum, zmieszany z dyskretną wonią ciała, które drżało teraz w jego ramionach...

— Zimno pani? — zapytał przytłumionym głosem. Nie czekając odpowiedzi, przycisnął ją silnie do siebie.

Nagle wypuścił ją z objęć i wyjrzał z bramy, zaniepokojony odgłosem kroków, które doszły do jego ucha... Poznał charakterystyczny chód „Japońca", utykającego na jedną nogę... Tak, to on, a przy nim — Feliks Rózga...

Obaj rozglądają się bacznie dokoła, widać wyszli za nim z knajpy w określonych zamiarach... Każdy z nich trzyma prawą rękę w kieszeni...

Biruń zaklął scicha... Nie miał w tej chwili ochoty do zmierzenia się z przeciwnikami... Nie czuł w sobie animuszu, tedy postanowił ukryć się w ciemnej bramie...

Ale „Japoniec", który ma nogę kulawą, zato oczy sokole, dostrzegł już wychyloną głowę swego wroga.

— Feluś!... — wrzasnął do swego towarzysza. — Widzisz go?... Biegiem....

Zatupotały ich kroki... Są już w bramie, już przyskoczyli do Birunia. Elżbieta krzyknęła przeraźliwie:

— Ratunku!... Pomocy!...

— Majchrem ją!... — syknął „Japoniec".

Wtedy Biruń, zdążywszy wyciągnąć uprzednio nóż z kieszeni, rzucił się na obydwóch. Wpadł na nich jak lawina. Wymachując uzbrojoną ręką na wszystkie strony... W ten sposób osłonił sobą Elżbietę, która jednak, nie czekając na wynik walki, jak szalona wybiegła z bramy i rzuciła się do ucieczki...

(Dalszy ciąg jutro)

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

15

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża, który spędzał noce na hulankach i zamieszkała z przyjacielem — Wiljanem Zoltanem.

Ottokar po wyjeździe żony nie mógł znaleźć sobie miejsca. Kochał bardzo Krystę i aby o niej zapomnieć, wyjechał do Berlina.

W jednym z nocnych lokali zawarł znajomość z fordanserką Ewą, która uczyniła na nim wielkie wrażenie.

Ewa wyjeżdża do chorej córki.

Do Ottokara przychodzi Zbyszko, wysłannik Krysty i Zoltana.

Uprzejmie zwrócił się w stronę Zbigniewa.

— Pan do mnie?

Chłopiec odważnie wytrzymał wzrok Ottokara.

— Chciałem pana prosić o pracę. Byłem lokajem w pewnym domu, ale państwo wyjechali zagranicę i zwolnili służbę. Dużo słyszałem o dobroci pana i ośmieliłem się przyjść do niego z prośbą.

— Więc chciałby pan zostać znów lokajem?

Zbigniew skinął głową. Zanim Ottokar zdążył odpowiedzieć, Edgar Witman rzucił nazbyt szybko:

— Trafiłeś w samą porę, młodzieńcze, ponieważ mojemu synowi właśnie potrzebny jest lokaj. Do tej pory obydwaj dzieliliśmy się starym Fryderykiem.

Ottokar spojrzał na ojca zdziwionym wzrokiem, ale nie oponował. Wzruszył ramionami i wyszedł na umówione spotkanie z Ewą.

Stary Witman umówił z Zoltanem warunki i przywołał Karolinę, żeby kazała przygotować dla nowego lokaja pokój obok Fryderyka. Zbigniew wyprosił sobie jeszcze jeden wolny dzień i na zakręcie ulicy wpadł w taksówkę, każąc się wieźć na przedmieście. Był szczęśliwy z pomyślnego obrotu sprawy. Zachowując wszelkie środki ostrożności, wysiadł w pewnem oddaleniu od domku Wiljama i szybko zmierzył przestrzeń.

— Wszystko w porządku — zawołał, wchodząc do pokoju, w którym rozmawiał brat z Krystą. — Dostałem się do Witmanów na lokaja.

— Ależ, Zbyszku, co będzie ze szkołą?!

— Nie kłopoczcie się, i tak dostanę maturę.

Ostatnia klasa, którą teraz przechodzę nie jest mi wcale potrzebna. Zawsze byłem pierwszym uczniem. Postaraj mi się tylko o świadectwo, że jestem ciężko chory i poślij do dyrektora gimnazjum. Do czasu egzaminów maturalnych zdążymy wszystko załatwić.

Krysta niespokojnie popatrzyła w oczy Zbyszka.

— Czy widziałeś mojego męża?

Rozbierając się z obszernego palta, rzucił jej przez ramię:

— Widziałem go. Bardzo miły chłop!

VIII.
WOLNOŚĆ EWY

Ewa zwątpiła już w przyjście Ottokara. Gdy minuty wolnem tempem odsuwały się od umówionej godziny, wydało jej się, że z przyjazdem do Warszawy sympatyczna nić nowej znajomości przerwała się.

— Wrócił do Warszawy — rozumowała — napewno zastał żonę w domu... Po dłuższem niewidzeniu się doszli do porozumienia i zgody. Czy miała prawo stać mu na drzodze szczęścia? Ależ nie stała — broni się przed sobą. — Nie zamierzała odbierać żonie męża. To byłoby nieuczciwe z jej strony.

A mimo to Ewa czuła się fatalnie. Żal jej było chwil, które minęły jak w bajce. Tęskno jej było za widokiem tego lekkomyślnego człowieka.

Co chwilę spoglądała na zegarek. Każde posunięcie wskazówki jakgdyby wtłaczało do jej duszy coraz większy ciężar. Sama siebie w tej chwili nie rozumiała. Czyżby zaczynała kochać?

— Ależ to niemożliwe! To...

Nie dokończyła. W drzwiach cukierni ukazał się Ottokar Witman. Wszystkie smutne refleksje Ewy pierzchły, jak myszy przed kotem.

Pocałował ją w rękę i usiadł obok:

— Bardzo przepraszam za spóźnienie. Nie z mojej winy! Stało się to z powodu przyjęcia nowego lokaja, który ma akurat nazwisko człowieka, poszukiwanego przez przyjaciela mego ojca, mecenasa Krystjana. Co za zbieg okoliczności —właśnie rozmawialiśmy z ojcem o tem. Mecenas ma dla niego jakiś tajemniczy list, który zawiera pewno jakieś wartościowe dokumenty, bo adwokat strzeże go, jak oka w głowie. Ale ja panią zanudzam rzeczami, które ją nie interesują. — Jakże zdrowie córeczki?

— Już zupełnie dobrze.

— No, chwała Bogu...

W tej chwili pomyślał, że od przyjazdu z Berlina upłynęło kilkanaście dni, spotykali się bardzo często, a jednak do tej pory nie pomyślał o posadzie dla Ewy. Zauważył, że na twarzy Wilewskiej błąkał się wyraz ogromnego smutku i zmęczenia. Jej ogromne, szafirowe oczy, pogłębiły się jeszcze bardziej, jakgdyby zapadały w przepaść. W duszy Ottokara formowała się decyzja do pomożenia Ewie narazie materjalnie.

— Pani Ewo — mówił — proszę odpowiedzieć, czy naprawdę uważa mnie pani za swego przyjaciela-

— Ależ bezwzględnie!

— Niech mi pani wierzy, że jestem dla niej zupełnie szczery. Może nie jestem dobry, nie uczono mnie tego nigdy, jestem lekkomyślny i pusty, ale nie jestem podły. Nie mógłbym nim być zwłaszcza w stosunku do pani.

Tłumaczył jej przez długi czas, jak spostrzega jej przygnębienie, jak czuje, że Ewa musi cierpieć i chciałby jej dopomóc. Sam nie wiedział dla czego troszczy się o Wilewską, ale pragnął widzieć na jej twarzy uśmiech i zagarniać go sobie w duszę. Może to była jedna z wielu fantazyj Ottokara, nad którą nie chciał zastanawiać się. Gdy doszedł do przekonania, że Ewa uwierzyła zupełnie w szczerość jego zamiarów, rzucił cicho:

— Proszę przyjąć ode mnie pożyczkę. Gdy dostanie pani pracę zwróci mi wszystko z procentem.

Po twarzy Wilewskiej przeleciał ciemny rumieniec.

— Pan mi sprawia przykrość...

— Ja? Przykrość?!

W głosie jego było tyle szczerego żalu, że Ewa uśmiechnęła się rozbrojona. Propozycja Witmana, która w pierwszej chwili sprowadziła na jej twarz rumieniec upokorzenia, wydała jej się teraz jedyną deską ratunku, na której mogła wypłynąć z mętów otaczającego ją życia. Nawet kilkakrotnie podczas spotykania się z Ottokarem w cichej kawiarence przemknęła jej myśl o pożyczce. Jej wszystkie zasoby wyczerpały się już dawno. Przed kilkoma dniami zastawiła w lombardzie zegarek i pierścionek. Bała się myśleć o dalszych dniach. Poprostu czekała na przypadek, na cud. Nie wiedziała, czy ciężkie koło życia potoczy jej losy na lepszą drogę, czy zmiażdży wyczerpaną moralni duszę, jak setki innych.

Ottokar w milczeniu uchylił lśniącą na stoliku torebkę Ewy i wsunął do niej zwitek banknotów.

Nawet nie pozwolił jej zaoponować.

— Czy pani wie, że ja to wszystko zostawiłbym w jakiejś knajpie w przeciągu godziny? Proszę już nie sprzeciwiać się i wierzyć, że zawsze będę tylko pani przyjacielem. Niechże ta mizerna pomoc będzie jedynym dobrym uczynkiem, na jaki mnie jest stać.

Ewę ogarnęła mimowolna radość. Oto będzie mogła opuścić mieszkanie, które dzieliła z mężem i iść swobodnie w nowe życie, rozdzwonione cudowną melodją śmiechu Ninki.

(Dalszy ciąg jutro).

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16 — Pocz. o 5

Anons: Nast. progr.: „GRA ZMYSŁÓW". DZIŚ PO RAZ OSTATNI! Najnowsza i najweselsza polska komedja muzyczna p. t.

„A. B. C. MIŁOŚCI"

W rol. gł. Adolf Dymsza, Kazio Krukowski i Marja Bogda

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. BRAUN
przeprowadził się na ul PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DOKTÓR
H. Szwacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8—11 i 6—9 w.
niedz. i święta od 9—12,30.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. Nr 11599
ZNAK FABR. z KOGUTKIEM
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T.P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłoleczniczy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

ZAGINĄŁ wyżeł długowłosy, biały w czarne plamy z dużą plamą na głowie. Odprowadzić, Śródmiejska 57, m. 11.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA"

RUMUNJA - POLSKA 4:1 (3:1)

Słaba gra drużyny.—Doniec i Kotlarczyk I najsłabsi na boisku.—Martyna zawodzi.—Ujemny bilans spotkań z Rumunami

ŁÓDŹ, 4 listopada.

Fatalnie kończą piłkarze polscy tego roczny sezon spotkań międzypaństwowych. Po znakomitem zycięstwie w spotkaniu z dobrą zawodową reprezentacją Austrji spodziewano się po naszej reprezentacji, że ze spotkania ze słabszą bądź co bądź od Austrji Rumunją wyjdzie obronną ręką.

Stało się jednak inaczej. Spotkanie zakończyło się wysoką przegraną reprezentacji polskiej, tembardziej przykrą, że drużyna nasza zagrała mecz ten bardzo słabo, nie zdobywając się przez cały czas spotkania niemal na żadną dobrze obmyślaną akcję.

Nasz niezbyt świetny dotychczas bilans spotkań z Rumunami, pogorszył się jeszcze obecnie znacznie, bowiem na siedem rozegranych ogółem wraz z wczorajszem spotkań wygraliśmy tylko jedno, dwa przegraliśmy a w czterech aż wypadkach wynik był remisowy.

Telefoniczna relacja z Bukaresztu daje pełny obraz przebiegu meczu:

BUKARESZT, 4 listopada.

Od samego początku zaznacza się przewaga rumunów, którzy już w 30-tej sekundzie zdobywają pierwszą bramkę przez Schilera. Polacy prowadzą wyraźnie grę obronną, usiłując przeciwstawić się bezskutecznie bezustannym atakom rumunów.

W 20 minucie pada druga bramka dla Rumunji, strzelona przez Bindea. Polacy usiłują przejąć inicjatywę, co się im przez pewien czas udaje, ale wszystkie wysiłki ataku zdobycia bramki nie dają wyniku. Nieco później inicjatywę przejmuje znowu drużyna Rumunji i Bindea uzyskuje trzeci skolei punkt.

Dopiero w 38 minucie Pazurek zdobywa jedyną bramkę dla Polski.

Po przerwie początkowa przewaga drużyny polskiej załamuje się na znakomitej obronie Rumunji. Pada czwarta bramka dla Rumunji ze strzału Sepi. Ostatni kwadrans należał do drużyny polskiej, której atak nie potrafił wyzyskać sytuacyj podbramkowych. Matjas dwukrotnie nie trafił z odległości 6 metrów do bramki.

Drużyna Polski niemal w całości wypadła bardzo blado, przyczem zawiedli przedewszystkiem Doniec i Kotlarczyk I, najsłabsi gracze na boisku. Obu ich musiał kapitan związkowy p. Kałuża usunąć z boiska i zastąpić Michalskim i Wasiewiczem. W ataku najsłabiej wypadł Matjas. Po przerwie zaszła i w tej linji zmiana, bowiem miejsce Smoczka, grającego wcale dobrze, zajął Szerfke.

Poza tem zawiódł też Martyna i Kotlarczyk II. Stosunkowo najlepiej wypadli już w zespole polskim Kisieliński i Piec w ataku.

W przeciwieństwie do zespołu polskiego drużyna rumuńska zagrała spotkanie to pierwszorzędnie, panując przez cały czas gry nad sytuacją i wygrywając w rezultacie mecz najzupełniej zasłużenie.

Zawody prowadził jugosłowianin Ruic.

Na zawodach obecny był poseł RP w Bukareszcie p. Arciszewski wraz z wszystkimi członkami poselstwa i liczna kolonja polską.

Sędzia wygrywa

mecz Gdańsk—Warszawa 2:0 (0:0)

Łódź, 4 listopada.

Nie powiodło się nam również na drugim froncie. Reprezentacja Warszawy rozegrała w Gdańsku spotkanie z reprezentacyjnym zespołem Wolnego Miasta, noszące charakter spotkania reprezentacyjnego.

Mecz ten zakończył się wygraną zespołu gdańskiego w stosunku 2:0 (0:0). Była to jednak wygrana, wywalczona, nie przez zespół gdański, a przez sędziego, również gdańszczanina, który przez cały czas krzywdził zespół polski, zabierając należne mu zwycięstwo.

Drużyna warszawska przewyższała przeciwnika pod każdym względem i przy każdym innym sędziu zeszłaby z boiska jako zwycięzca.

Pierwsza połowa mimo przewagi Warszawy kończy się bezbramkowo. Po przerwie sędzia dokazuje istnych „cudów", paraliżując w zarodku wszelkie akcje zespołu stołecznego.

Chcąc dopomóc drużynie gdańskiej dyktuje sędzia rzut karny, zamieniony na bramkę. Do wykonania podyktowanego nieco później drugiego rzutu karnego nie dochodzi już jednak spowodu zdecydowanego protestu zespołu warszawskiego. Gdańszczanie korzystają jednak ze zdeprymowania warszawian i zdobywają drugą bramkę.

„Bohaterskim" sędzia tego spotkania był p. Schuster z Gdańska.

Pietrzak i Kłodas

decydują o zwycięstwie Łodzi w meczu z Pomorzem

Łódź, 4 listopada.

Z przegranego już niemal meczu wyszli wczoraj pięściarze łódzcy zwycięsko.

Pomorze prowadziło już po pierwszych walkach 5:1 i zdawałoby się ma mecz wygrany, gdy Pietrzak i Kłodas zdobyli najzupełniej niespodziewanie w ostatnich dwuch walkach dwa punkty, które zadecydowały o zwycięstwie drużyny łódzkiej.

W zespole łódzkim obok Chmielewskiego najlepiej wypadli Taborek, Sikorski, Wdowiński i Pietrzak.

Pomorzanie mieli swego najlepszego zawodnika w Krzemińskim II, a dalej w ustępującym mu już jednak znacznie Wyszeckim czy Zarembie. Zawiódł natomiast Choma. Nauczył się on coprawda w ciągu ostatniego roku wiele, narazie jednak umie jeszcze w sumie bardzo mało.

W wadze muszej Wyszecki (P) po zażartej walce zremisował z Bartniakiem (Ł).

W wadze koguciej Krzemiński I (Pom.) wygrał pewnie na punkty z Gotfrydem (Ł).

W wadze piórkowej Krzemiński II (Pom.) zdobył punkty walkowerem wskutek nadwagi Sikorskiego (Ł), zaś w walce towarzyskiej zwyciężył Sikorski (Ł).

W wadze lekkiej Wdowiński (Ł) wygrał zdecydowanie na punkty z Kowalskim (P).

W wadze półśredniej Taborek (Ł) pokonał po ładnej walce wysoko na punkty Sworowskiego (P).

W wadze średniej Chmielewski (Ł) znokautował w II-ej rundzie Zarrembę (P), posyłając go uprzednio do 8-miu na deski.

W wadze półciężkiej Pietrzak (Ł) osiągnął wynik remisowy z bardziej rutynowanym Weznerem (P).

W wadze ciężkiej Kłodas (Ł) zremisował z Chomą (P).

Sędziował w ringu słabo p. Piekarski z Warszawy, punktowali pp. Khwast (Łódź) i por. Koprowski (Pomorze).

Reprezentacja Łodzi

na niedzielny mecz z Poznaniem

Łódź, 4 listopada.

Kapitan związkowy Ł.O.Z.B. Tomasz Konarzewski ustalił skład Łodzi na niedzielny mecz międzyokręgowy z reprezentacją Poznania, jaki rozegrany zostanie w Poznaniu.

Skład ten przedstawiać się ma następująco: Gluba lub Bartniak, Gotfryd, Wolłowicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas.

W składzie drużyny zajść jeszcze może zmiana w wadze koguciej gdyż jeżeliby Spodenkiewicz mógł strenować do tej wagi, wtedy on pojedzie do Poznania.

Turniej „dzikich" skończony

Jedność na pierwszem miejscu

Łódź, 4 listopada

W dniu wczorajszym został zakończony rozgrywany od kilku miesięcy na stadjonie ŁKS-u, turniej piłkarski zespołów dzikich.

Pierwsze miejsce w turnieju zajęła drużyna „Jedność", która pokonała w finale Koło Kulturalno - Oświatowe w stosunku 1:0 (0:0).

W meczu o trzecie miejsce Strzelec pokonał Gdynię w stosunku 3:2 (2:2).

Raid motocyklowy

na zamknięcie sezonu Ł.K.M

Łódź, 4 listopada

W dniu wczorajszym odbył się raid zamknięcia sezonu motocyklowego ZKM-u. W kategorji maszyn solowych zwyciężył S. Rubinstein (na New - Imperjal) przed Chajmowiczem, zaś w maszynach z przyczepkami inż. Lewin (na BSA) I pkt. karny przed Natkiewiczem, Rozenem i Goldbergiem.

Mistrzostwo klubowe zdobył w kategorji sportowej inż. Lewin przed Szparogiem i Goldbergiem. W kategorji turystycznej tytuł mistrza zdobył dr. Fajwlewicz.

W Warszawie odbył się bieg zamknięcia sezonu lekkoatletycznego WOZLA (naprzełaj) na dystansie 4,5 klm. zwyciężył Wiśniewski z Warszawianki w czasie 16.30 przed swymi kolegami klubowymi Karczewskim i Cybulskim.

Kolarze WIMY

wciąż jeżdżą

W dniu wczorajszym odbył się wyścig kolarski wewnętrzno klubowy WIMY na dystansie 50 klm. o nagrodę kierownika sekcji kolarskiej.

Zwyciężył Jaskólski w dobrym czasie 1 godz 25 min. przed Banaszkiem (o długość roweru), Kacprzakiem i Leśkiewiczem.

Startowało 18 kolarzy.

Eksligowcy walczą

o powrót do ligi

Lwów, 4 listopada.

Dwa eksligowe zespoły rozegrały wczoraj mecz o powrót do ligi. Ze spotkania tego zwycięsko wyszli Czarni bijąc krakowskie Podgórze po grze bardzo interesującej w stosunku 2:1 (2:0)

Mecz ten był jednak zdaje się tylko zwykłą formalnością, gdyż sądząc poług obecnego stanu tabeli do ekstraklasy zaawansuje nie żadna z tych dwuch drużyn a śląski Dąb, który ma obecnie najlepszy stosunek tak punktów jak i bramek. Dębowi wystarczy tylko remis w jego ostatnim meczu z Podgórzem, przyczem jednak również niska przegrana równoznaczna będzie z jego awansem. Jedynie w razie przegranej różnica kilku bramek, zmuszony byłby Dąb zrezygnować z awansu do ligi.

Ostateczne rozstrzygnięcie padnie w niedzielę w Krakowie.

Słuchacze CIWF

wygrywają spotkanie w Bukareszcie

Bukareszt, 4 listopada

W dniu wczorajszym został zakończony w Bukareszcie mecz lekkoatletyczny między studentami polskiego i rumuńskiego CIWF-u. Ostatecznie zwyciężył wysoko polski CIWF w stosunku 71,5:47,5 pkt.

Odbyły się tylko dwie konkurencje: bieg na 1,500 mtr., który wygrał Petkiewicz w czasie 4 min. 21 sek. oraz sztafeta 4×100 mtr., którą wygrali polacy w czasie 45 sek. Bieg 3 klm. który odbył się w sobotę, wygrał Petkiewicz w czasie 9.34.

Sensacje Białegostoku

Forlański przegrywa, Seweryniak remisuje

Białystok, 4 listopada

W dniu wczorajszym odbył się w Białymstoku mecz bokserski Warszawa — Białystok, który zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 11:5. Mecz przyniósł szereg niespodzianek, gdyż Forlański (W) przegrał, zaś Seweryniak zremisował z Kuśmirakiem. Niespodzianką była również porażka Rozenbluma (W-wa).

Wygrali dla Warszawy walki: Rundstein, Śmiech, Łukasiewicz i Posmyk. Widzów przeszło 1 tysiąc.

Niedziela w sporcie zagranicznym

Paryż, 4 listopada

Międzynarodowy mecz bokserski Niemcy — Francja zakończył się zwycięstwem pięściarzy niemieckich w stosunku 11:5. Fayaud I pokonał Faerbera, Rapseber — Fayauda II, Arens zremisował z Aupetit, Fluss pokonał Waltera (Fr.) Murach pokonał Andreotti, Blum — Desputa, Michalsut — Beniohra i Range — Navailla.

Berlin, 4 listopada

W meczu międzymiastowym Berlin pokonał piłkarzy Oslo 2:1 (0:0). 20 tys. widzów.

Zurych, 4 listopada

W międzymiastowym meczu piłkarskim Szwajcarja pokonała Norwegję 2:0 (0:0).

Wiedeń, 4 listopada

W dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo ligi wiedeńskiej uzyskano następujące wyniki: Rapid — Wacker 2:2 (2:2), Austria — WAC. 4:1 3:1), Sportclub — Hakoh 4:1 (0:0), Admira — FAC. 3:3 (0:3).

Paryż, 4 listopada

Mecz kolarski Francja — Włochy przyniósł zwycięstwo Francji 4:0 (amatorzy) i 2:1 (zawodowcy).

Budapeszt, 4 listopada

Znany monachijski kierowca samochodowy Steinweg na treningu pod Budapesztem, jadąc na Bugatim wpadł na kamień kilometrowy, stracił kierunek, przewrócił przechodnia a następnie sam się wywrócił, ponosząc śmierć na miejscu.

Ostatnie akordy

sezonu piłkarskiego w Łodzi

Pabjanice, 4 listopada

Na boisku Sokoła rozegrany został trzeci decydujący o mistrzostwie klasy B mecz pomiędzy zespołami Burzy i rezerwą Widzewa. Mecz zakończył się wysokiem zwycięstwem Burzy w stosunku 6:0 (2:0).

Początek gry nie wróży takiego wyniku, gdyż widzewiacy grają bardzo dobrze. Okazało się jednak później, że potrafili oni grać tak długo jak bronił dobrze ich bramkarz, gdy ten jednak zrobił pierwszy błąd cała drużyna zmieniła się odrazu niedopoznania i nie stawiała już później Burzy poważniejszego oporu.

Bramki dla Burzy zdobyli do przerwy Rauchert I i Bauer, a po przerwie Bauer, kolejno trzy i Reinhold. W drugiej połowie bramkarz Burzy Haape obronił podyktowany na rzecz drużyny łódzkiej karny.

Sędziował p. Winiarski, popełniając kilka błędów.

***

Łódź, 4 listopada

Drugi mecz o tytuł mistrza klasy C między KP. Zjednoczone II a WKS III zakończył się ponownem zwycięstwem drużyny fabrycznej. Zjednoczone wygrało mecz ten w stosunku 1:0 (1:0) po b. zażartej i wyrównanej walce.

Zwycięską bramkę zdobył w pierwszej połowie z rzutu karnego Niewiadomski.

Obecnie Zjednoczone będzie musiało rozegrać jeszcze dwa mecze finałowe o tytuł mistrza kl. C. z Konstantynowskim Klubem Sportowym.

Minjatury

A może to?..

Rzecz dzieje się w sądzie. Zeznaje świadek Gągądziełkiewicz.

— Co świadek ma jeszcze do powiedzenia?.. — zwraca się doń przewodniczący.

— Nic, proszę wysokiego sądu... Już powiedziałem wszystko...

— A może świadek jeszcze sobie coś przypomni?... Proszę się zastanowić...

Świadek zastanawia się chwilę i odpowiada:

— Chyba jeszcze tylko to, że przekąsiłbym coś gorącego, proszę wysokiego sądu...

***

Jak wiadomo, Włosi jako jeden z głównych argumentów w wojnie afrykańskiej wysuwają słaby rozwój cywilizacji w Abisynji. Dowiedział się o tem Negus, więc pewnego dnia wezwał wodzów wszystkich szczepów i rzekł:

— Żeby już nikt nie miał do nas pretensji, nakazuję, ażeby w całym kraju wprowadzono kulturę europejską!

— Na czem ona niby polega?.., — informuje się jeden z wodzów.

— Kulturę każdego kraju mierzy się przedewszystkiem ilością skonsumowanego mydła..

— Dobra... — odpowiada wódz. — Od jutra każemy wszystkim Abisyńczykom na obiad i kolację jeść tylko mydło!

***

O drugiej w nocy patrolujący policjant natknął się na ulicy na jakiegoś pijaka, leżącego w rynsztoku. Zaprowadził go do komisarjatu.

— Czy znalazł pan przy nim jakieś dokumenty? — pyta dyżurny przodownik.

— Nie... Kieszenie puste... — odpowiada posterunkowy. — Wiem tylko tyle, że to człowiek żonaty...

— W jaki sposób dowiedział się pan o tem?..

— Ano, przy osobistej rewizji: — nie ma ani jednego guzika przy koszuli...

***

W małem miasteczku na Kresach straż ogniowa urządza dziś zbiórki. Kulminacyjnym punktem manifestacyj ma być pochód przez miasto z orkiestrą. Wszyscy mieszkańcy zgromadzili się na chodnikach głównej ulicy, by przyjrzeć się dzielnym strażakom i posłuchać ich muzyki.

Nagle wśród największego skupienia, rozlega się głos jednego z bogatszych obywateli:

— Panie Grzędziałcieklewicz!... Wyobraź pan sobie co za nieszczęście!... Wybiegłem ze sklepu i zapomniałem zamknąć kasę!...

— Uspokój się pan... — pociesza go sąsiad. — Pańskiej kasie nic złego się nie stanie... Przecie wszyscy tu jesteśmy!

Wymarsz abisyńczyków na front

Oddziały generała etjopskiego Machecha znane ze swej dzikości i okrucieństwa walki, w pośpiechu udają się na front północny.

Kawalerja włoska na wielbłądach

Na obszarach afrykańskich, najlepiej posługiwać się wielbłądami. Oto oddziały kawalerji włoskiej, które zamieniły konie na wielbłądy.

Ras Gugsa w mundurze generalskim

Ras Gugsa, w uznaniu zasług dla Włoch otrzymał stopień generała ,a jego oddziały pełny europejski ekwipunek i uzbrojenie. Na zdjęciu widzimy go, gdy w nowym mundurze lustruje swe oddziały.

Z kongresu cyganów w Bukareszcie

Uczestnicy kongresu cyganów rumuńskich ze swym przywódcą Nikulescu (w cylindrze) na ulicach Bukaresztu.

Codzienna nowelka „Expressu".

Bezrobotny

Edmund stał na przystanku tramwajowym. Obok niego zaś jakiś wysoki, elegancko ubrany mężczyzna.

Przez chwilę spoglądali na siebie w milczeniu i nagle wysoki mężczyzna zawołał:

— Mundek! Jak się miewasz! Tyle lat już nie widzieliśmy się!

Edmund teraz dopiero go poznał.

To był Aleksander Blaks, dawny kolega szkolny. Nie widzieli się istotnie bardzo dawno. Blaksowi widocznie dobrze się powodziło. Tryskał zdrowiem i zadowoleniem. A on? Od dwuch lat włóczył się bez pracy. Ostatnio już głodował.

Uściskali się serdecznie.

— Strasznie miłe spotkanie! — mówił Aleksander — Tyle lat, tyle lat! Jak ci się wiedzie? Masz jakieś własne przedsiębiorstwo, czy pracujesz na posadzie? Ożeniłeś się? Masz dzieci?

Zasypany gradem pytań, Edmund odezwał się cichym głosem:

— Jakoś ostatnio nieszczególnie mi idzie... Od dłuższego czasu jestem bez pracy...

Aleksander zamyślił się na chwilę.

— Szkoda, że w naszym biurze teraz niema wolnych posad. Ale jestem pewny, że wkrótce coś dla ciebie znajdę. Jestem prokurentem firmy „Przewóz".

Coś znajdę dla ciebie... Tyle ludzi już tak mówiło Edmundowi.

Od dwuch lat zwodzono go ciągłemi obietnicami. Aleksander może ma dobre chęci, ale z pewnością za godzinę już nie będzie o nim pamiętał. Najlepiej zrobi, jeśli pożyczy od niego 10 złotych. Będzie miał na parę dni.

— Czy mógłbyś mi pożyczyć 10 złotych? — powiedział cicho — Jutro ci zwrócę. Przyślę ci do biura.

— Ależ bardzo chętnie — odparł Aleksander, wręczając mu pieniądze — Możesz mi zwrócić nawet za tydzień, za dwa.

Edmund schował pieniądze. Zrobiło mu się nagle nieprzyjemnie. Aleksander najwidoczniej uważał go za nędzarza.

Uścisnął mu rękę i począł się szybko oddalać.

Aleksander stał jeszcze dość długo na przystanku tramwajowym. Dziwiło go, że Edmund tak nagle uciekł. Chciał jeszcze z nim pogadać, przypomnieć stare, beztroskie czasy.

Upłynęły trzy dni...

Edmund w południe wyszedł na miasto. Błąkał się bez celu po ulicach. Z dziesięciu złotych pozostało mu już niewiele.

Nagle na skrzyżowaniu ulic zauważył Aleksandra. Odwrócił szybko głowę. Wolał mu się nie ukłonić. Aleksander możeby go zatrzymał. A on przecież nie miał dla niego pieniędzy.

W dwa dni później znów zetknął się z nim na ulicy. Tym razem już nie zdążył odwrócić głowy. Aleksander najwidoczniej chciał coś mu powiedzieć. Edmund ukłonił mu się i szybkim krokiem począł się oddalać.

Od tego dnia, gdy błąkał się po ulicach, pilnie rozglądał się dokoła, starając się uniknąć niemiłego spotkania. Dwukrotnie, gdy zdaleka spostrzegł wysoką postać Aleksandra, przechodził na drugą stronę jezdni.

— Przez tyle lat ani razu go nie spotkałem, — mruczał pod nosem — A teraz gdy mu jestem winien pieniądze, ciągle go widuję!.

Po namyśle postanowił za wszelką cenę zwrócić mu dziesięć złotych. Wezwał handlarza ulicznego.

Handlarz krytycznym wzrokiem spoglądał na nędzne ruchomości, które Edmundowi jeszcze pozostały.

— Kup pan smoking — proponował mu Edmund — Znajdzie pan łatwo nabywcę.

— Na ten dziurawy smoking nikt nie poleci! — —

W rezultacie, po dłuższych targach, dał za niego 10 złotych.

Teraz wreszcie Edmund będzie mógł zwrócić dług.

Powinienem był pójść do biura „Przewóz". Po namyśle zrezygnował jednak z tego.

Aleksander zrozumie, że on do tej pory nie miał pieniędzy. A Edmund wstydził się swej nędzy. Wolał postąpić inaczej. Gdy go znów spotka na ulicy, podejdzie doń i powie:

— Wyobraź sobie, że zupełnie zapomniałem o tym długu. Proszę cię, o to głupie 10 złotych!

Ale, niestety, nie spotkał Aleksandra.

Upłynęły dwa dni.

Pokusa była zbyt wielka. Edmund od rana do ósmej wieczór nie miał nic w ustach. Wszedł do jakiegoś baru. Zjadł gorącą potrawę i wypił kufel piwa.

Kosztowało to złotówkę.

Gdy wychodził z restauracji, natknął się znów na Aleksandra.

Odwrócił szybko głowę. Miał przecież już tylko 9 złotych. Nie mógł więc zwrócić całej sumy. A dziewięć złotych nie wypadało oddać.

— Mundku! Mundku! Pozwól na chwilę! — usłyszał za sobą donośny głos Aleksandra.

— Pewno potrzebuje pieniędzy — Pomyślał Edmund — Stracił widocznie cierpliwość!

W tej chwili przejeżdżał jakiś tramwaj.

Edmund wskoczył do wagonu.

Byle dalej, byle nie widzieć Aleksandra!

Przejechał cały kurs.

Gdy zeszedł z tramwaju, znalazł się na obcem mu zupełnie przedmieściu. Po dwuch godzinach wrócił pieszo, śmiertelnie znużony, do swego nędznego pokoiku.

Minęły trzy tygodnie.

Edmund cieszył się, że wreszcie przestał spotykać Aleksandra.

Pewnego wieczoru, gdy szedł zamyślony ulicą, potrącił łokciem jakiegoś mężczyznę.

Gdy podniósł wzrok, stwierdził, ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to był Aleksander.

— Teraz już mi nie uciekniesz! — zawołał Aleksander wesoło — Od miesiąca nie mogę z tobą w żaden sposób się skomunikować! Gdy cię spotykam na ulicy wymykasz mi się za każdym razem, a twego prywatnego adresu mi nie podałeś. Mam dla ciebie, braciszku, od miesiąca posadę!

Dol

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49 Tel. Administracji 122-44 Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.